

patycznymi córkami Gockowskiego były pp. Jaroszewska i Janiczówna, a ich narzeczonymi pp. Jerzy Leszczyński i Kosiński. Nie można też pominąć bez wzmianki pp. M. i J. Węgrzynów, Szymborskiego, Stępowskiego, Mielnickiego, Sosnowskiego, Stanisławskiego, z których każdy oddał swą drobną rolę z wielką starannością.

Dzieło Nowaczyńskiego ma zapewnione powodzenie na szereg przedstawień.

Zamieszczone dziś zdjęcia dokonane zostały podczas przedstawienia w teatrze miejskim aparatem redakcyjnym przy sztucznym oświetleniu.

Zjazdy rodzinne.

Za przykładem Europy zachodniej i Niemiec powzięto zamiar kilka rodzin w Królestwie zorganizowania zjazdów rodzinnych i „Związków członków rodzin”. Organizacja taka bezsprzecznie przyczynia się do zacieśnienia węzłów rodzinnych między członkami tego samego rodu, a na polu pracy narodowej może przy należytych rozroście tych związków wydać liczne owoce tak dla członków poszczególnych rodów jak i dla całego społeczeństwa. Na pierwszym planie inicjatorzy tych zjazdów rodzinnych stawiają kwestię stworzenia funduszy, z których niezamożni członkowie mogliby w razie potrzeby czerpać pomoc pieniężną z których możnaby stworzyć stypendya i zasiłki dla sierót i wdów.

Myśl zacna, przeobrażona w czyn najpierw przez rodzinę Chelmińskich, znalazła dość szybko licznych naśladowców. Prócz zjazdu rodziny Chelmińskich odbyły się już zjazdy Olszowskich, Zaleskich i Czarnowskich, a cały szereg zjazdów odbędzie się w najbliższym czasie.

40-letni jubileusz amatorskiej sceny.

Scena amatorska w każdym stowarzyszeniu jest bezsprzecznie jednym z najpoważniejszych czynników w rozbudzeniu życia towarzyskiego. Liczne w naszym kraju stowarzyszenia zawodowe a nawet partyjne rozumieją doniosłość sceny amatorskiej jako środka atrakcyjnego i każde z nich dokłada starań, by scenę swą postawić wysoko, tak by godnie speł-

niała ona zadania i w szarugę codziennego, ciężkiego życia, codziennej walki o byt wносиła jasny, słoneczny promień światła.

Jedną z najstarszych scen amatorskich w Galicyi, jedną z najbogatszych i najokazalszych jest scena amatorska lwowskiego stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda”, która w Nowy Rok obchodziła 40-letni jubileusz swego istnienia. Wielu ludzi, którzy przed 40 laty powołali do życia w lwowskiej



„Wielki Fryderyk” Nowaczyńskiego: Adolf Nowaczyński.

„Gwieździe” „Kółko amatorskie”, którego zadaniem było pielęgnowanie sztuki dramatycznej na deskach sceny stowarzyszeniowej, zajmuje dziś wybitne stanowiska na różnych polach pracy społecznej. Koło tej sceny w samym początku jej istnienia zgromadzili się tacy ludzie, jak ś. p. Tadeusz Romanowicz,

Kornel Ujejski i inni. Wystawiano sztuki tylko polskich autorów o treści podniosłej i patriotycznej. Wielu z tych, którzy pierwsze kroki stawiali na deskach sceny „Gwiazdy”, święci dziś tryumfy i z powodzeniem występuje na wielkich scenach; do tych należą śpiewacy operowi: p. Alma w operze berlińskiej, p. Jan Borkowski w operze drezdeńskiej, p. Józef Szymański w operze lwowskiej, p. Senowski w teatrze krakowskim, pp. Kwiatkiewicz i Brzozowska w teatrze lwowskim. Niejednokrotnie zdarzało się, że artyści tej miary, jak Myszkowski, grali razem z amatorami „Gwiazdy”.

Scena „Gwiazdy” posiada bogatą bibliotekę i rekwizyty teatralne, składające się z przeszło 600 kostymów.

W dniu uroczystości jubileuszowej „Kółko amatorskie” „Gwiazdy” przybyło do Lwowa wielu dawnych amatorów sceny stowarzyszeniowej, aby przypomnieć sobie dawne i miłe chwile młodości. Na program złożył się piękny poranek, na którym wiceprezes „Gwiazdy” p. Lech dał obraz rozwoju sceny amatorskiej w ciągu tych 40 lat, a wieczorem przy wypełnionej szczelnie sali odegrano z życiem i humorem operę narodową Kamińskiego „Krakowiacy i Górale”.

Józef Mann.

Opera lwowska zaprezentowała w tym sezonie nową a bardzo niepospolitą siłę śpiewaczą w osobie tenora p. Józefa Manna. Publiczność lwowska знаła go przedtem z występów na estradach koncertowych, ale jako barytonistę, obdarzonego pięknym i dźwięcznym głosem. Niespodzianką też była zapowiedź występu tego młodego śpiewaka w roli Jontka w „Halce” Moniuszki. Występ powiódł się nadspodziewanie dobrze, a p. Mann okazał się śpiewakiem pierwszorzędym, o głosie ogromnie miłym, wyrównanym we wszystkich rejestrach, imponującym metalicznym dźwiękiem i siłą. Już ten pierwszy występ zjednał p. Mannowi sympatię publiczności, a uznanie krytyki, która zgodnie podniosła prócz nadzwyczaj pięknego głosu, także inteligencję artystyczną śpiewaka i jego doskonałą, zwłaszcza u debiutanta, grę aktorską.



„Wielki Fryderyk” Nowaczyńskiego: Dyrektor L. Solski jako Fryderyk II. w mundurze.



„Wielki Fryderyk” Nowaczyńskiego: Dyr. Solski i A. Siemaszko generał v. Ziethen).